



EUROPEAN COURT OF HUMAN RIGHTS
COUR EUROPÉENNE DES DROITS DE L'HOMME

© Ministerstwo Sprawiedliwości, www.ms.gov.pl [Translation already published on the official website of the Polish Ministry of Justice] - Permission to re-publish this translation has been granted by the Polish Ministry of Justice for the sole purpose of its inclusion in the Court's database HUDOC

© Ministerstwo Sprawiedliwości, www.ms.gov.pl [Tłumaczenie zostało już opublikowane na oficjalnej stronie Ministerstwa Sprawiedliwości] - Zezwolenie na publikację tego tłumaczenia zostało udzielone przez Ministerstwo Sprawiedliwości wyłącznie w celu zamieszczenia w bazie Trybunału HUDOC

EUROPEJSKI TRYBUNAŁ PRAW CZŁOWIEKA

SEKCJA CZWARTA

SPRAWA ZIEMBIŃSKI PRZECIWKO POLSCE (Nr 2)

(Skarga nr 1799/07)

WYROK

STRASBOURG

5 lipca 2016

OSTATECZNY

05/10/2016

Ten wyrok uprawomocnił się na warunkach określonych w Artykule 44 § 2 Konwencji. Może podlegać korekcie wydawniczej.



CONSEIL DE L'EUROPE

W sprawie Ziemiński przeciwko Polsce (nr 2),

Europejski Trybunał Praw Człowieka (Sekcja Czwarta), zasiadając jako Izba w składzie:

András Sajó, *Przewodniczący*,
Paulo Pinto de Albuquerque,
Krzysztof Wojtyczek,
Egidijus Kūris,
Iulia Motoc,
Gabriele Kucsko-Stadlmayer,
Marko Bošnjak, *sędziowie*,

oraz Marialena Tsirli, *Kancierz Sekcji*,

Obradując na posiedzeniu niejawnym w dniu 7 czerwca 2016,

Wydaje następujący wyrok, który został przyjęty w tym dniu:

POSTĘPOWANIE

1. Sprawa wywodzi się ze skargi (nr 1799/07) przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej wniesionej do Trybunału na podstawie Artykułu 34 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności („Konwencja”) przez obywatela Polski, Pana Macieja Ziemińskiego („skarżący”), w dniu 22 listopada 2006.

2. Skarżący był reprezentowany przez Panią K. Zakrzewską, prawnik praktykującą w Radomsku. Rząd Polski („Rząd”) był reprezentowany przez pełnomocnika, Pana J. Wołosiewicza, a następnie przez Panią J. Chrzanowską, z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

3. Skarżący twierdził, że jego skazanie za znieważenie odbyło się z naruszeniem jego prawa do wolności wypowiedzi.

4. W dniu 8 marca 2010 roku skarga została przekazana do Rządu.

STAN FAKTYCZNY**I. OKOLICZNOŚCI SPRAWY**

5. Skarżący urodził się w 1944 roku i mieszka w Kłomnicach.

6. Skarżący jest właścicielem i redaktorem naczelnym lokalnego tygodnika, „Komu i Czemu”, publikowanego w powiatach radomskim i bełchatowskim.

7. W numerze 33 z dnia 18 sierpnia 2004 roku skarżący opublikował artykuł zatytułowany „Łajno – elegancko opakowane”, w którym napisano:

“Pozerem to facet, który robi wszystko, by uzyskać zewnętrzny efekt w postępowaniu, mowie, a zwłaszcza głoszonym populizmie. Przybiera postać palanta pozującego na ludowego trybuna. Jedynym panaceum na takiego, czyli uniwersalnym środkiem uzdrawiającym, jest rozpoznanie jego zamiarów i podjęcie bezkrwawej walki, bo na argumenty. Argumentem na wszelkiego rodzaju zagrywki pozera czy populisty będzie zawsze kontrargument oparty na realiach, logice i możliwościach wcielenia w życie zawartych w nim zamierzeń.

Pamiętam, gdy nie tak znów dawno autor koncepcji rozwoju hodowli przepiórek jako panaceum na wiejskie bezrobocie, dokopał mi na łamach usługowej mu lokalnej gazety, zarzucając złośliwość, dyskredytowanie każdego dobrego pomysłu, jak i bezmyślność, która doprowadzi do psychicznego choróbka i wielu nieodwracalnych perturbacji w typie debilizmu. Sam zaś oświadczył, że będzie nadal robił swoje, czyli skazywał rolników na hodowanie sympatycznych ptasząt w celu pozyskiwania jajek. Jego szef uznał przepiórczy interes za bardzo ważny, bo w konsekwencji doprowadzi do wyeliminowania wiagry. Takiego kina to już bardzo dawno nie notowano w powiecie radomszczańskim. Zbliża się więc niebawem czas, że do Radomska będą zjeżdżały pielgrzymki panów z całej Polski, a może i Unii Europejskiej, by skosztować przepiórczych jajek, a po skonsumowaniu rozpocząć prokreację.

Tak się zastanawiam, kto tu w tym powiecie zwariował i dlaczego wariackie pomysły, poparte jeszcze bardziej wariackimi argumentami, mogą być w urzędniczym życiu akceptowane. Ale cóż. Każdego nierozgarniętego szefa można przekonać do każdej głupoty. Jeszcze więc raz pragnę autorytatywnie i odpowiedzialnie oświadczyć, że ani przepiórki, ani pieczarkarnie, ani eternity, o których zrobiło się raptem cicho, nie rozwiążą problemu bezrobocia – głównie na wsiach naszego regionu. Każde działanie zaś przygłupawych urzędników i ich nierozgarniętych szefów będę nadal nazywał pozorantwem, populizmem i żaden palant nie przekona mnie, że nie mam racji.”

8. Skarżący przeszedł następnie do opisanego w ogólny sposób warunków lokalnego programu rozwoju gospodarczego, który został mu przedstawiony przez biznesmena. Skończył artykuł z następującym akapitem

„Nie będzie to przedsięwzięcie z cyklu przepiórki jakiegoś tam sprytnego pozera, który nierozgarniętym szefem jest w stanie sprzedać w ładne słówka opakowane łajno. I sprzedaje – z efektem.”

9. W dniu 8 marca 2005 roku M.D., Starosta Powiatu Radomsko, G.D., naczelnik i rzecznik powiatowego wydziału marketingu oraz K.H., pracownik tego wydziału, wniesli prywatny akt oskarżenia przeciwko skarżącemu do Sądu Rejonowego w Radomsku. W odniesieniu do spornego artykułu, oskarżyli go o zniesławienie popełnione za pośrednictwem środków masowego przekazu na podstawie art 212 § 2 Kodeksu karnego. W szczególności twierdzili oni, że nadmierne używanie słów takich jak „palant”, „nierozgarnięty szef”, „przygłupawy urzędnik”, „pozer”, „populista” zniesławiło ich jako samorządowców. Określenia te znieważają ich w opinii publicznej i podważają zaufanie publiczne niezbędne do wykonywania swoich obowiązków.

10. Oskarżyciele prywatni domagali się nakazania skarżącemu opublikowania przeprosin w tygodniku. Ponadto domagali się zwrotu

poniesionych kosztów prawnych i zapłacenia przez skarżącego 5.000 złotych polskich (PLN) na cele charytatywne.

11. Sąd Rejonowy w Radomsku uznał, że nie jest właściwy w tej sprawie i przekazał prywatny akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim. Sąd przeprowadził dwa terminy rozprawy.

12. W dniu 8 lutego 2006 roku Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim wydał wyrok, w którym stwierdzono, że użycie słów: "palant", "pozer" i "przygłupawy urzędnik" w odniesieniu do K.H. i użycie słów: "nierozgarnięci szefowie" w odniesieniu do M.D. i G.D., wyczerpywały znamiona zniewagi popełnionej za mocą środków masowego przekazu, w rozumieniu artykułu 216 § 2 Kodeksu karnego. Sąd skazał skarżącego na podstawie tego przepisu i nakazał mu zapłacić grzywnę w wysokości 10.000 złotych (około 2630 euro (EUR)). Nakazał mu również zwrot kosztów poniesionych przez oskarżycieli prywatnych (900 zł, około 236 EUR) oraz kosztów Skarbu Państwa (1000 zł, około 263 euro).

13. W odniesieniu do faktów, sąd zauważył, że od marca 2004 roku, gazeta skarżącego publikowała artykuły, które były krytycznie wobec M. D., Starosty Powiatu Radomsko i jego urzędników. Gazeta była szczególnie krytyczna wobec pomysłu K.H. dotyczącego rozwoju hodowli przepiórek w celu rozwiązania problemu ubożenia ludności miejscowej. K.H. był urzędnikiem w powiatowym dziale marketingu. G.D., naczelnik działu marketingu, był również zaangażowany w realizację tego projektu. W kwietniu 2004 roku skarżący opublikował artykuł, w którym uczynił ironiczne uwagi na temat inicjatywy K.H.. W czerwcu 2004 roku dziennikarz w tej samej gazecie opublikował szczegółowy artykuł na ten sam temat. Konflikt między skarżącym i prywatnymi oskarżycielami nasilał się z każdym kolejno opublikowanym artykułem.

14. Sąd zauważył ponadto, że w swoim artykule zatytułowanym "Łajno - elegancko opakowane", skarżący ponownie napisał o hodowli przepiórek. Zdając sobie sprawę z reklamy, którą otrzymała inicjatywa promowana przez K.H. i GD, skarżący zdecydował się ponownie zadrwić z dwóch urzędników, a także ich przełożonego, M.D. Nazywał on K.H., autora inicjatywy, mianem "pozera", "palanta" i "przygłupawego urzędnika", natomiast pomysł hodowli przepiórek był określany jako "Łajno – elegancko opakowane". Zdaniem skarżącego, tego rodzaju "produkt" został sprzedany "nierozgarniętym szefom", czyli najpierw G.D. a następnie M.D., staroście powiatu.

15. Sąd pierwszej instancji odrzucił argument skarżącego, że zakwestionowany artykuł był zwykłym cotygodniowym felietonem, w którym jakiegokolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób było czysto przypadkowe. Ustalono, że artykuł w numerze był częścią kampanii przeprowadzonej przez gazetę wobec oskarżycieli prywatnych. Nie zostali oni wymienieni z nazwiska, lecz byli oni łatwo rozpoznawalni ze względu na rozgłos generowany przez projekt hodowli przepiórek i wcześniejsze

artykuły opublikowane przez gazetę skarżącego. Sąd ustalił, że nie było żadnych wątpliwości, że słowa "palant", "przygłupawy urzędnik" i "pozer" odnosiły się do K.H., a określenie "nierozgarnięci szefowie" do M.D. i G.D.

16. W odniesieniu do odpowiedzialności karnej skarżącego, sąd zauważył, że dziennikarz ma prawo do krytykowania działań funkcjonariuszy publicznych, ale nie jest uprawniony do korzystania z mediów, by poprzez manipulacje prowadzić prywatne wojny. To ostatnie zachowanie było nie tylko nieetyczne i nieprofesjonalne, ale także niezgodne z rolą mediów, które mają służyć państwu i społeczeństwu. Sąd orzekł ponadto:

“Pożądana w dziennikarstwie rzeczowa krytyka i pozbawiony osobistych emocji, obiektywny przekaz, ustąpiły miejsca prywatnemu interesowi oskarżonego, realizowanemu w dodatku poprzez wyrażenia, które w powszechnym odczuciu pozostają obraźliwe i uwłaczające. Trudno nie zgodzić się ze stanowiskiem, iż określenie „palant”, jakkolwiek mające swój desygnat pojęciowy prawnie irrelevantny, w analizowanym tu kontekście nosi wszelkie cechy zniewagi, o której mowa w art. 216 k.k. Równie obelżywy charakter mają słowa „pozer”, „przygłupawy urzędnik” i „nierozgarnięty szef”. Próżno by szukać osoby, która nie poczułaby się dotknięta podobnymi epitetami formułowanymi w dodatku na łamach prasy.

Na marginesie wypada zauważyć, że także użyte w tytule artykułu słowo „łajno” ma swój dosadniejszy odpowiednik i bez wątpienia – tenże odpowiednik miał skwitować wkład Krzysztofa Hochmana w rozwój rodzimej przedsiębiorczości, bez zastrzeżeń przyjęty przez jego „nierozgarniętych szefów”. „Nierozgarniętych”, a zatem pozbawionych bystrości umysłu, nieinteligentnych, dotkniętych niedorozwojem intelektualnym.

Jednakże sąd nie znalazł podstaw do przyjęcia, że przytoczone wyżej zwroty prowadzą do poniżenia oskarżycieli w opinii publicznej lub narażają na utratę zaufania potrzebnego do piastowanych przez nich stanowisk urzędników samorządowych. Tym samym nieuprawniona byłaby kwalifikacja prawna zachowania oskarżonego z art. 212 § 2 k.k. Cytowane określenia godziły raczej w wyobrażenie oskarżycieli prywatnych o własnej godności i taka też była zdaniem sądu intencja oskarżonego. Wypowiadając obraźliwe słowa pod adresem urzędników Starostwa Maciej Ziemiński zmierzał do osiągnięcia osobistej satysfakcji z wyrządzonej im krzywdy moralnej. Czyniąc to za pomocą środka masowego komunikowania wyczerpał więc dyspozycję art. 216 § 2 k.k., postępując w sposób bezprawny, karygodny, a w braku okoliczności zdolnych wyłączyć lub ograniczyć winę – także zawiniony”.

17. Sąd pierwszej instancji zauważył, że niniejsza sprawa dotyczyła konfliktu między konstytucyjnie zagwarantowaną wolnością słowa i prawem każdego obywatela do ochrony reputacji. Jednak stwierdził, że czyny skarżącego stanowiły rażące nadużycie wolności słowa i etyki zawodowej. Sąd zauważył, że czyny i motywacje skarżącego były naganne, gdyż załatwiał on prywatny konflikt z urzędnikami i przekroczył podstawowe standardy zawodowe.

18. Jeśli chodzi o kary, sąd uznał, że biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, nieproporcjonalne byłoby nałożenie kary pozbawienia wolności

oraz że grzywna byłaby najbardziej odpowiednią karą. Nałożył zatem grzywnę w wysokości 10.000 zł, którą uznał, za proporcjonalną do powagi przestępstwa oraz stopnia winy skarżącego.

19. Skarżący złożył apelację. Zakwestionował ustalenia faktyczne sądu pierwszej instancji, w szczególności, że jego artykuł dotyczył prywatnych oskarżycieli osobiście. Twierdził, że zakwestionowany artykuł przedstawił w sarkastycznym świetle ludzi, którzy osiągnęli korzyści osobiste przez udawanie pracy, oraz ich nierozgarniętych szefów, którzy zaakceptowali takie praktyki. Skarżący podkreślił, że uzasadnione było krytyczne odniesienie się do projektu fermy przepiórczej jako rzekomego rozwiązania problemów w rolnictwie w regionie. Wreszcie, stwierdził on, że osoby publiczne, takie jak M. D., starosta powiatowy, i inni urzędnicy muszą zaakceptować ostrą krytykę swoich działań.

20. W dniu 18 kwietnia 2006 roku Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim utrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji. Nakazał skarżącemu zapłacić 1000 zł (ok. 256 EUR) z tytułu kosztów postępowania odwoławczego.

21. Sąd Okręgowy uznał, że sąd niższej instancji prawidłowo ustalił stan faktyczny sprawy. Potwierdził ustalenia sądu I instancji, że słowa użyte w artykule były obraźliwe i naruszające godność prywatnych oskarżycieli. W wyroku nadto stwierdzono, że o ile uzasadniona krytyka władz publicznych i urzędników była pożądana społecznie i zgodna z prawem, o tyle ochrona przyznana przez prawo nie rozciąga się do stosowania obraźliwych słów, które naruszają ludzką godność.

22. Wyrok został doręczony skarżącemu w dniu 29 maja 2006 r.

II. WŁAŚCIWE PRAWO KRAJOWE I PRAKTYKA

A. Przepisy konstytucyjne

23. Artykuł 14 stanowi, że:

„Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu.”

Artykuł 31 § 3 Konstytucji, który ustanawia ogólny zakaz nadmiernego ograniczania konstytucyjnych praw i wolności (zasada proporcjonalności) stanowi:

„Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.”

Artykuł 54 § 1 Konstytucji gwarantuje wolność wypowiedzi. Stwierdza on, we właściwym zakresie, że:

„Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.”

B. Właściwe przepisy Kodeksu karnego

24. Artykuł 216 kodeksu karnego przewiduje, we właściwym zakresie, że:

„§ 1. Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

§ 2. Kto znieważa inną osobę za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 5. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.”

C. Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego

25. W wyroku z dnia 30 października 2006 roku (sygn. P 10/06) Trybunał Konstytucyjny orzekł, że artykuł 212 §§ 1 i 2 kodeksu karnego jest zgodny z art 14 i art. 54 § 1 Konstytucji, czytany w związku z art 31 § 3. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że w pewnych okolicznościach, ochrona praw i wolności, takich jak godność, dobre imię i prywatność może przeważać nad ochroną wolności wypowiedzi. Ponadto Trybunał uznał, że nie było podstaw do przyjęcia, że ochrona dóbr osobistych za pośrednictwem samego prawa cywilnego byłaby równie skuteczna, jak ochrona poprzez prawo karne. Ochrona dóbr osobistych za pomocą prawa karnego nie jest w stanie, sama przez się, naruszać odpowiednich przepisów Konstytucji.

26. W wyroku z dnia 12 maja 2008 roku (sygn. SK 43/05) Trybunał Konstytucyjny zbadał konstytucyjność ochrony przewidzianej w artykule 213 § 2 kodeksu karnego w odniesieniu do przestępstwa zniesławienia popełnionego za pośrednictwem środków masowego przekazu (Artykuł 212 § 2 Kodeksu karnego). Orzekł, że artykuł 213 § 2 jest zgodny z Konstytucją w zakresie, w jakim wymagane jest, aby zarzut był prawdziwy. Trybunał Konstytucyjny uznał jednak, że przepis ten jest niezgodny z Konstytucją w zakresie, w jakim wymagane jest, aby prawdziwy zarzut dotyczący postępowania funkcjonariusza publicznego musiał służyć społecznie uzasadnionemu interesowi.

PRAWO

I. ZARZUT NARUSZENIA ARTYKUŁU 10 KONWENCJI

27. Skarżący zarzucił, że doszło do naruszenia jego prawa do wolności wypowiedzi, oraz twierdził, że grzywna nałożona na niego była nieproporcjonalna. Powołał się na artykuł 10 Konwencji, który brzmi:

“1. Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza prawa Państw do poddania procedurze zezwoleń przedsięwzięciom radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych.

2. Korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej.”

A. Dopuszczalność skargi

28. Trybunał zauważa, że skarga nie jest oczywiście bezzasadna w rozumieniu Artykułu 35 § 3 (a) Konwencji. Ponadto zauważa, że nie jest ona niedopuszczalna z jakichkolwiek innych powodów. Należy zatem uznać ją za dopuszczalną.

B. Meritum skargi

1. Stanowisko skarżącego

29. Skarżący twierdził, że nie zaszkodził dobremu imieniu innych osób, ani nie naruszył ich praw. Nie umieścił nawet inicjałów powiatowych urzędników w swoim artykule. Twierdził, że przestrzegał zasady rzetelności wymaganej od dziennikarzy na podstawie prawa prasowego. Odnosząc się do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 maja 2008 roku, skarżący twierdził, że osoba oskarżona o znieważenie nie powinna być pociągnięta do odpowiedzialności, jeśli przestrzegała standardów rzetelności i niezawodności w zakresie gromadzenia i weryfikacji informacji, nawet jeśli w końcu odpowiednie zarzuty okazały się fałszywe.

30. Skarżący twierdził, że dokładnie informował o projekcie fermy przepiórczej, który był organizowany przez lokalnych urzędników. Ingerencja sądów w jego prawa do przedstawienia swojej opinii na temat

negatywnych zjawisk wpływających na życie lokalnej społeczności była nieuzasadniona. Nie tylko prawo prasowe, ale również Konstytucja pozwoliła wolnym i niezależnym mediom na krytykę zjawisk, które miały miejsce w sprawowaniu władzy przez samorząd.

31. Skarżący utrzymywał, że nie obraził żadnej osoby, ponieważ nie użył nazwisk ani inicjałów w artykule. Krytykowane były jedynie metody i czyny ludzi, nie wspominając o urzędzie, który reprezentowali. Słowa wymienione w artykule nie odnosiły się do nikogo osobiście, a zostały wykorzystane do wskazania problemów dotyczących populistycznej działalności władz i rzekomej pracy miejscowych urzędników. Słowniki nie wymieniają tych słów jako wyrażen obraźliwych. Ponadto, osoby publiczne muszą zaakceptować ryzyko narażenia na bardziej ostrą krytykę.

32. Skarżący nie zgodził się ze stanowiskiem sądów krajowych, że krytyka dziennikarska powinna być pozbawiona osobistych uczuć i emocjonalnego zaangażowania. Dziennikarze i ich gazety nie funkcjonują jak biuletyn rządowy, rejestrujący tylko fakty. Publikacje pozbawione emocji nawet nie zostałyby zauważone przez czytelników, nie mówiąc już o ich przeczytaniu. Dlatego dziennikarz nie może być zmuszony do przedstawienia wydarzeń, bez emocjonalnego zaangażowania.

33. Skarżący zakwestionował nadto proporcjonalność kary nałożonej na niego, twierdząc, że to doprowadziło do stopniowego upadku gospodarczego gazety. Twierdził on również, że w takim wypadku, kwestia granic dopuszczalnej krytyki powinna zostać ustalona na mocy przepisów prawa cywilnego, a nie karnego.

2. Stanowisko Rządu

34. Rząd utrzymywał, że ingerencja w prawo skarżącego do wolności wypowiedzi była zgodna z postanowieniami artykułu 10. Oparta na artykule 216 kodeksu karnego, ingerencja była przewidziana prawem oraz realizowała ona uzasadniony cel, mianowicie ochronę dobrego imienia i praw innych osób.

35. W odniesieniu do konieczności ingerencji Rząd przyznał, że artykuł 10 § 2 Konwencji w niewielkim zakresie odnosi się do ograniczenia wypowiedzi politycznych lub debaty w kwestiach dotyczących interesu publicznego. Zdaniem Rządu, sądy krajowe podały "istotne i wystarczające" powody swoich decyzji i miały dokładnie uzasadnić swoje orzeczenie, że twierdzenia skarżącego spełniły znamiona zniewagi. Rząd podniósł, że skarżący przekroczył granice dopuszczalnej krytyki. Z tego powodu, został ukarany grzywną w wysokości 10.000 zł, która została obliczona w świetle jego sytuacji finansowej. Sądy postanowiły nie nakładać bardziej surowych środków, a mianowicie kary ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności na okres do jednego roku. Kara nałożona w rzeczywistości była najbardziej łagodna z zakresu stosowanych kar i powinna być postrzegana

jako proporcjonalna do stopnia winy i zagrożenia dla społeczeństwa, które reprezentował jego czyn.

36. Trybunał Konstytucyjny w wyrokach w sprawach nr P 10/06 (30 października 2006) i SK 43/05 (12 maja 2008), podkreślił znaczenie wolności wypowiedzi w społeczeństwie demokratycznym, podkreślając jednocześnie, że godność jednostki również musi być chroniona przez władze. W przypadku konfliktu między wolnością wypowiedzi i prawa do poszanowania życia prywatnego, to ostatnie może przeważać nad tym pierwszym. Trybunał Konstytucyjny stwierdził ponadto, że ochrona reputacji i dobrego imienia - wartości, które są nierozdzielnie związane z godnością - na mocy przepisów prawa karnego nie jest w stanie sama w sobie naruszać odpowiednich przepisów Konstytucji. Sankcje cywilne byłyby wystarczające, jeśli umożliwiałyby przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy. Jednak konsekwencje naruszania dobrego imienia danej osoby nie mogą być odwrócone, a następne przeprosiny nie naprawić wyrządzonej szkody. Wreszcie Rząd podniósł, że postępowanie karne w sprawie skarżącego zostało zainicjowane przez akt oskarżenia wniesiony przez osoby prywatne, a nie przez prokuratora.

3. Ocena Trybunału

37. Bezsporne między stronami pozostaje, że skazanie skarżącego stanowiło "ingerencję" w jego korzystanie z prawa do wolności wypowiedzi. Trybunał stwierdza ponadto, że ingerencja była przewidziana przez prawo, a mianowicie art 216 § 2 Kodeksu karnego, oraz realizowała uzasadniony cel, o którym mowa w artykule 10 § 2 Konwencji, a mianowicie "ochronę dobrego imienia i praw innych osób".

38. Pozostaje ustalić, czy ingerencja była "konieczna w demokratycznym społeczeństwie". Ogólne zasady oceny, czy ingerencja w korzystanie z prawa do wolności wypowiedzi jest "konieczna w demokratycznym społeczeństwie" w rozumieniu artykułu 10 § 2 Konwencji są również rozstrzygane w orzecznictwie Trybunału. Zostały one niedawno przedstawione w sprawie *Pentikäinen przeciwko Finlandii* ([GC], nr 11882/10, § 87, ECHR 2015) oraz *Bédat przeciwko Szwajcarii* ([GC], nr 56925/08, § 48, 29 marca 2016).

39. Trybunał musi również ustalić, czy władze krajowe znalazły odpowiednią równowagę pomiędzy ochroną wolności wypowiedzi zawartą w artykule 10 i ochroną reputacji tych, przeciwko którym zarzuty zostały podniesione (tj. prawem które, jako aspekt prywatnego życia jest chronione przez artykuł 8 Konwencji). W dwóch ostatnich przypadkach, Trybunał zdefiniował swoją rolę w równoważeniu tych dwóch sprzecznych interesów. Przeszedł on do rozpoznania szeregu istotnych kryteriów, w których prawo do swobody wypowiedzi jest zrównoważane prawem do poszanowania życia prywatnego (patrz *Axel Springer AG przeciwko Niemcom* [GC], nr 39954/08, §§ 82- 95, 07 lutego 2012, oraz *Von Hannover*

przeciwko Niemcom (nr. 2) [GC], nr. 40660/08 i 60641/08, §§ 101-113, ECHR 2012).

40. W przedmiotowej sprawie skarżący napisał satyryczny artykuł krytykujący projekt hodowli przepiórek zatwierdzony przez lokalnych urzędników jako remedium na problem lokalnego bezrobocia. Nie ma wątpliwości, że ta kwestia, odnosząca się do wykonywania swoich funkcji przez miejscowych urzędników, była kwestią uzasadnionego interesu publicznego (zob. *Kwiecień przeciwko Polsce*, nr 51744/99, § 51, 9 stycznia 2007 roku). Należy zatem uznać, że publikacja skarżącego dotyczyła sfery, w której ograniczenia swobody wypowiedzi muszą być ściśle interpretowane.

41. Skarżący został skazany za znieważenie za to, że użył słowa "palant", "pozer" i "przygłupawy urzędnik" w odniesieniu do K.H., oraz wyrazów "nierozgarnięci szefowie" w odniesieniu do M.D. i G.D. Sąd pierwszej instancji uznał, że skarżący nie odniósł się do władz lokalnych z nazwiska, ale były one możliwe do zidentyfikowania ze względu na rozgłos wokół projektu.

42. Trybunał zauważa, że M. D. był starostą powiatu, a zatem wybranym lokalnym politykiem i urzędnikiem. W orzecznictwie Trybunału dobrze ugruntowane jest, że granice dopuszczalnej krytyki są szersze w stosunku do polityków, niż w odniesieniu do osoby prywatnej (zob. *Lingens przeciwko Austrii*, 8 lipca 1986, § 42, Seria A nr 103. *Oberschlick przeciwko Austrii* (nr 2), 1 lipca 1997, § 29, *Zbiór wyroków i decyzji* 1997 IV, *Mamère przeciwko Francji*, nr 12697/03, § 27, ECHR 2006 XIII oraz *Kwiecień*, cytowany powyżej, § 47). Dwoma dalszymi osobami, do których - zdaniem sądu - adresowana była krytyka skarżącego byli lokalni urzędnicy służby cywilnej, G.D. i K.H., odpowiednio: naczelnik powiatowego wydziału marketingu i urzędnik w tym wydziale. Prawdą jest, że urzędnicy działający w ramach pełnionej funkcji podlegają, podobnie jak politycy, szerszym granicom dopuszczalnej krytyki niż osoby prywatne. Jednak nie można powiedzieć, że urzędnicy sami świadomie poddają się ścisłej kontroli każdego ich słowa i czynu do takiego stopnia, jak czynią to politycy (patrz *Janowski przeciwko Polsce* [GC], nr 25716/94, § 33, ECHR 1999 I, i *Pedersen oraz Baadsgaard przeciwko Danii* [GC], no. 49017/99, § 80, ECHR 2004 XI).

43. W odniesieniu do klasyfikacji rzeczonych wypowiedzi, Trybunał zauważa, że sądy krajowe nie zajęły wyraźnego stanowiska w tym względzie. Uznały one, że skarżący przekroczył granice rzetelnej krytyki i uciekł się do wyrażań, które były lekceważące i obraźliwe. Wyrażenia te zostały następnie uznane za szkodliwe dla percepcji godności własnej powodów.

44. Trybunał zauważa, że ocena konieczności ingerencji w niniejszej sprawie nie może być oderwana od kontekstu i oczywistego celu krytyki skarżącego. Uważa ponadto, że przy analizie artykułu skarżącego powinny

być brane pod uwagę satyryczny charakter tekstu i ironia leżąca u jego podstaw (patrz *Sokołowski przeciwko Polsce*, nr 75955/01, § 46 *in fine*, 29 marca 2005). Stosowanie sarkazmu i ironii jest w pełni zgodne z wykonywaniem swobody wypowiedzi dziennikarza (patrz *Smolorz przeciwko Polsce*, nr 17446/07, § 41, 16 października 2012). Okazuje się jednak, że sądy krajowe nie uwzględniają w wystarczającym stopniu tych cech, choć zauważają, że skarżący miał zamiar zadrwić z urzędników i wcześniej publikowany był ironiczny artykuł na ten sam temat. W tym kontekście Trybunał przypomina, że każda osoba, która bierze udział w publicznej debacie budzącej ogólne zainteresowanie - jak skarżący w niniejszej sprawie - nie może przekraczać pewnych granic, w szczególności w odniesieniu do poszanowania dobrego imienia i praw innych osób, przy czym pewien stopień przesady, a nawet prowokacji jest dozwolony. Innymi słowy, dozwolony jest pewien stopień nieumiarkowania (patrz *Mamère*, cytowany powyżej, § 25; *Dąbrowski przeciwko Polsce*, nr 18235/02, § 35, 19 grudnia 2006;.. *Uj przeciwko Węgrom*, nr 23954/10, §. 24, 19 lipca 2011 r.. *Nowaja Gazeta i Borodyanskiy przeciwko Rosji*, nr 14087/08, § 29, 28 marca 2013 r., i *Marian Maciejewski przeciwko Polsce*, nr 34447/05, § 79, 13 stycznia 2015).

45. W opinii Trybunału, nie dokonując oceny każdego pojedynczego wyrażenia zawartego w artykule, nie ma wątpliwości, że wyrażenia te stosowane w szczególnym kontekście artykułu, pozostają w granicach dopuszczalnej przesady. Sądy krajowe nie uwzględniły wyrażen zawartych w artykule skarżącego w kontekście artykułu jako całości. Trybunał zauważył kilkakrotnie, że satyra jest formą ekspresji artystycznej i komentarzem społecznym, który, poprzez swoje nieodłączne cechy przesady i wypaczenia rzeczywistości, w sposób oczywisty ma na celu sprowokowanie i wzburzenie. W związku z tym jakakolwiek ingerencja w prawo do korzystania z tego środka wypowiedzi powinna zostać zbadana ze szczególną uwagą (patrz *Vereinigung Bildender Künstler przeciwko Austrii*, nr 8354/01, § 33, 25 stycznia 2007 r... *Alves da Silva przeciwko Portugalii*, nr 41665/07, § 27, 20 października 2009 r.. i *Eon przeciwko Francji*, nr 26118/10, § 60, 14 marca 2013).

46. Wreszcie, charakter i surowość wymierzonej kary to czynniki, które należy wziąć pod uwagę przy ocenie proporcjonalności ingerencji. Chociaż stosowanie sankcji karnych w sprawach o zniesławienie samo w sobie nie jest nieproporcjonalne (zob *Radio France i inni przeciwko Francji*, nr 53984/00, § 40, ECHR 2004 II;... *Lindon, Otchakovsky-Laurens i July przeciwko Francji* [GC .], nr 21279/02 i 36448/02, § 47, ECHR 2007 IV;.. *Długolecki przeciwko Polsce*, nr 23806/03, § 47, 24 lutego 2009), to jednak charakter i surowość nałożonych kar stanowią czynniki, które należy brać pod uwagę, gdyż nie mogą być one zniechęcać prasy lub innych uczestników debaty publicznej do zabierania głosu w dyskusji o sprawach wzbudzających uzasadnione zainteresowanie publiczne (patrz *Cumpănă i*

Mazăre przeciwko Rumunii [GC], nr. 33348 / 96, § 111, ECHR 2004 XI). W przedmiotowej sprawie, Trybunał bierze pod uwagę fakt, że skarżący został skazany na karę grzywny w wysokości 10.000 zł (2.630 EUR) i że został ponadto nakazany mu zwrot różnych kosztów w łącznej wysokości 755 EUR.

47. Uwzględniając powyższe rozważania, należy stwierdzić, że sądy krajowe nie podały "odpowiednich i wystarczających" przyczyn uzasadniających skazanie skarżącego za przestępstwo znieważenia. W związku z tym naruszenie jego prawa do wolności słowa było nieproporcjonalne do zamierzonego celu, a zatem nie było "konieczne w demokratycznym społeczeństwie".

II. POZOSTAŁE ZARZUTY NARUSZENIA KONWENCJI

48. Skarżący zarzucił ponadto, że postępowanie przeciwko niemu było nierzetelne. Zarzucił, że sądy nie wzięły pod uwagę dowodów przedstawionych przez niego i przyjęły fałszywe dowody przedstawione przez prywatnych oskarżycieli. Trybunał stwierdził, że zarzut ten należy zbadać zgodnie z artykułem 6 Konwencji.

49. Trybunał przypomina, że zgodnie z artykułem 19 Konwencji, jego obowiązkiem jest zapewnienie przestrzegania zobowiązań podjętych przez Umawiające się Strony Konwencji. W szczególności, nie jest jego funkcją zajmowanie się błędami faktycznymi lub prawnymi rzekomo popełnionymi przez sądy krajowe, chyba że wpływają one na naruszenie praw i wolności chronionych w odpowiednim zakresie przez Konwencję. Ponadto, podczas gdy Artykuł 6 Konwencji gwarantuje prawo do rzetelnego procesu, nie określa on żadnych zasad dotyczących dopuszczalności dowodów lub sposobu w jaki należy je oceniać, a zatem co do zasady są to kwestie, które powinny zostać uregulowane przez prawo krajowe i krajowy sąd (zobacz *García Ruiz przeciwko Hiszpanii* [GC], nr 30544/96, § 28, ECHR 1999 I, z dalszymi odniesieniami).

50. W niniejszej sprawie, należy stwierdzić, że zarzuty skarżącego nie ujawniają żadnych oznak naruszenia gwarancji rzetelnego procesu w rozumieniu artykułu 6 § 1 Konwencji. Wynika z tego, że ta część skargi jest oczywiście bezzasadna i musi zostać odrzucona zgodnie z artykułem 35 §§ 3 (a) i 4 Konwencji.

III. ZASTOSOWANIE ARTYKUŁU 41 KONWENCJI

51. Artykuł 41 Konwencji stanowi:

“Jeśli Trybunał stwierdzi, że nastąpiło naruszenie Konwencji lub jej Protokołów, oraz jeśli prawo wewnętrzne zainteresowanej Wysokiej Układającej się Strony pozwala tylko na częściowe usunięcie konsekwencji tego naruszenia, Trybunał orzeka, gdy zachodzi potrzeba, o przyznaniu słusznego zadośćuczynienia pokrzywdzonej stronie.”

A. Szkoda

52. Skarżący domagał się spłaty grzywny nałożonej na niego w wysokości 10.000 złotych polskich (PLN) (2630 euro (EUR)) i kosztów objętych otrzymanym nakazem zapłaty w łącznej kwocie 2900 zł (755 EUR). Nadto domagał się 300.000 zł (ok. 75.950 EUR) z tytułu szkód niemajątkowych.

53. Rząd twierdził, że żądana kwota za szkody niemajątkowe była wygórowana, uwzględniając kwoty przyznane przez Trybunał w podobnych sprawach przeciwko Polsce. Rząd stwierdził, że w przypadku, gdyby Trybunał ustalił, że doszło do naruszenia artykułu 10 w sprawie, to wówczas stwierdzenie naruszenia stanowiłoby wystarczające zadośćuczynienie. Alternatywnie, zwrócił się do Trybunału, aby odniósł się do kwestii odszkodowania na podstawie swojego orzecznictwa w podobnych sprawach, z uwzględnieniem krajowych warunków gospodarczych.

54. Trybunał uważa, że skarżący jest, co do zasady, uprawniony do odzyskania kwot, które zapłacił w formie grzywien i kosztów sądowych, ze względu na ich bezpośredni związek z wyrokami sądów krajowych, które Trybunał uznaje za naruszenie jego prawa do wolności słowa (patrz *Lingens*, cytowany powyżej, § 50;.. *Scharsach i News Verlagsgesellschaft przeciwko Austrii*, nr 39394/98, § 50, ECHR 2003-XI;.. *Yordanova i Toshev przeciwko Bułgarii*, nr 5126/05, § 78, 2 października 2012;.., oraz *Stankiewicz i inni przeciwko Polsce*, nr 48723/07, § 87, 14 października 2014). Skarga złożona przez skarżącego dotyczy naprawienia szkód materialnych. Mając na uwadze powyższe, Trybunał przyznaje skarżącemu 3385 euro z tytułu szkody majątkowej, suma ta odpowiada łącznej kwocie grzywny i kosztów.

55. Ponadto Sąd uważa, że skarżący poniósł szkody niemajątkowe, w postaci cierpienia i frustracji, w wyniku naruszenia jego prawa do wolności wypowiedzi. Szkoda ta nie może być odpowiednio zrekompensowana przez stwierdzenie naruszenia. Mając na uwadze charakter naruszenia oraz podejmując decyzję na zasadzie słuszności, Trybunał przyznaje skarżącemu kwotę 1.000 EUR powiększoną o wszelkie podatki, jakie mogą być nałożone w odniesieniu do szkód niemajątkowych.

B. Koszty i wydatki

56. Skarżący domagał się również 7200 zł (1822 euro) z tytułu kosztów jego reprezentacji prawnej przed Trybunałem.

57. Rząd twierdził, że żądana kwota była nadmierna i że żadne pokwitowania lub faktury na poparcie tego żądania nie zostały przedstawione.

58. Zgodnie z orzecznictwem Trybunału, skarżący jest uprawniony do zwrotu kosztów i wydatków jedynie w zakresie, w jakim zostało wykazane, że zostały one faktycznie i koniecznie poniesione oraz były rozsądne co do wysokości. Trybunał zauważa, że skarżący nie przedstawił żadnych dokumentów potwierdzających, że faktycznie poniósł koszty w związku z jego zastępstwem prawnym w postępowaniu przed nim. W tych okolicznościach, mając na uwadze postanowienia Reguły 60 §§ 2 i 3 Regulaminu, Trybunał nie nakazuje, żadnego zwrotu w odniesieniu do tego roszczenia.

C. Odsetki za zwłokę

59. Trybunał uznaje za właściwe, aby odsetki za zwłokę były oparte na marginalnej stopie procentowej Europejskiego Banku Centralnego, powiększonej o trzy punkty procentowe.

Z TYCH PRZYCZYN TRYBUNAŁ,

1. *Uznaje*, jednogłośnie, skargę dotyczącą Artykułu 10 Konwencji za dopuszczalną, natomiast pozostałą część skargi za niedopuszczalną;
2. *Orzeka*, większością pięciu głosów do dwóch, że doszło do naruszenia artykułu 10 Konwencji;
3. *Orzeka*, większością pięciu głosów do dwóch,
 - (a) że pozwane Państwo ma wypłacić skarżącemu, w ciągu trzech miesięcy od dnia, w którym wyrok stanie się prawomocny zgodnie z

artykułem 44 § 2 Konwencji, następujące kwoty, które będą przeliczone na walutę pozwanego państwa po kursie obowiązującym w dniu rozliczenia:

(i) 3,385 EUR (trzy tysiące trzysta osiemdziesiąt pięć euro), plus jakikolwiek podatek, jaki może być pobrany, z tytułu szkody majątkowej;

(ii) 1,000 EUR (jeden tysiąc euro), plus jakikolwiek podatek, jaki może być pobrany, z tytułu szkody niemajątkowej;

(b) od wygaśnięcia powyższego trzymiesięcznego terminu do momentu zapłaty będą płacone od powyższych kwot odsetki zwykłe według stopy procentowej równej marginalnej stopie procentowej Europejskiego Banku Centralnego w okresie zwłoki, plus trzy punkty procentowe;

4. *Oddala* jednogłośnie pozostałą część roszczenia skarżącego o słuszne zadośćuczynienie.

Sporządzono w języku angielskim oraz obwieszczono pisemnie dnia 5 lipca 2016, zgodnie z Regułą 77 ust. 2 i ust. 3 Regulaminu Trybunału.

Marialena Tsirli
Kancierz

András Sajó
Przewodniczący

Zgodnie z artykułem 45 § 2 Konwencji oraz Regułą 74 § 2 Regulaminu Trybunału, do niniejszego wyroku załącza się wspólną rozbieżną opinię odrębną sędziów Wojtyczka i Kūrisa.

A.S.
M.T.

WSPÓLNA ROZBIEŻNA OPINIA ODRĘBNA SĘDZIÓW WOJTYCZKA I KŪRISA

1. Z całym szacunkiem, ale nie możemy przyjąć stwierdzenia większości, że doszło do naruszenia artykułu 10 Konwencji w niniejszej sprawie. W naszym głębokim przekonaniu, wręcz przeciwnie, artykuł ten nie został naruszony.

I

2. Zgadza się, że "użycie sarkazmu i ironii jest w pełni zgodne z wykonywaniem dziennikarskiej wolności wypowiedzi" (patrz pkt 45 wyroku). Rzeczywiście, nie narusza prawa dziennikarz (i nie tylko dziennikarz), który używa ostrych słów, szczególnie, gdy przedstawiają patologie w funkcjonowaniu instytucji publicznych. To jednak nie oznacza, że wszelkie ostre słowa mogą być stosowane, bez znaczenia jakie. Wolność słowa, jak to wyraźnie wynika z art 10 § 2, nie jest nieograniczona. Wolność ta nie powinna być stosowana jako zasłona dla obrażania innych osób, niezależnie od wagi czynów, które mogą im być (subiektywnie) przypisane przez dziennikarza.

3. W Polsce spór koncentruje się na czterech wykorzystywanych przez skarżącego wyrażeniach: „pozer”, „nierozgarnięci szefowie”, „palant” oraz „przygłupawy urzędnik”. W wyroku, te wyrażenia są tłumaczone na angielski odpowiednio jako “poser”, “dull bosses”, “numbskull” i “dim-witted official”; Jednakże, te tłumaczenia słowo w słowo nie we wszystkich przypadkach (a na pewno nie w przypadku słów: "palant" i "przygłupawy urzędnik") przekazują równowartość emocjonalnego ładunku przenoszonych przez „oryginały” polskie. Sugerujemy, że angielskie określenia „braggart”, „dim-witted bosses”, „jerk/moron” i „dumb clerk/official” byłyby bardziej zbliżone do polskiego tekstu. Obrażliwy charakter tych polskich wyrażen został ustalony przez sądy krajowe. Te ostatnie przedstawiły swoje oceny na podstawie ich wiedzy o faktycznej sytuacji wokół sporu w trakcie jego rozpatrywania i jakości debaty publicznej w kraju, ale także - co niemniej ważne! - semantyki polskiego słownictwa i frazeologii. Ponadto polskie sądy przedstawiły obszerną argumentację na poparcie swoich ustaleń.

Międzynarodowy sąd powinien zachować szczególną ostrożność w podejmowaniu decyzji o oddaleniu takich ustaleń przez sądy krajowe na tej podstawie, że instrument międzynarodowy (taki jak Konwencja) rzekomo pozwala na korzystanie z określonego języka, jeśli pewne słowa lub wyrażenia zostały autorytatywnie uznane za wykraczające poza granice akceptowalności w danym społeczeństwie. Poza tym, jest to kwestia nie tylko prawna, ale także wiedzy językowej i kulturoznawstwa. Żaden sąd

międzynarodowy nie może mieć wszystkich tych kompetencji. Byłoby próżnością twierdzenie, że tak jest.

4. Jest oczywiste, że stosowane przez skarżącego wyrażenia różnią się co do stopnia intensywności językowej i w związku z tym, w zakresie siły emocjonalnego komunikatu. Okoliczność ta daje podstawę do oceny, czy Konwencja wymaga odejścia od ustaleń sądów krajowych. To odejście jest dokładnie tym, do czego Trybunał ucieka się tutaj. To daje pierwszeństwo nie znaczeniom wyrażen, ale kontekstom, w których zostały one użyte. Musimy podkreślić ten punkt: badanie przez Trybunał spornych wyrażen *nie zostało dopełnione*, ale zamiast tego *zastąpione* badaniem kontekstu, jeśli „badanie” tego ostatniego wystąpiło w ogóle, którego dyskusja poniżej może doprowadzić czytelnika do wątpliwości.

Niemniej jednak, przyjmujemy, że co do zasady, pewne ustępstwa co do dopuszczalności stosowanych przez skarżącego wyrażen mogą być poczynione przez Trybunał z punktu widzenia, *między innymi*, kontekstu, w jakim zostały one użyte oraz gatunku publikacji (porównaj pkt 44). Ale (i to oczywiście!) wszelkie odstępstwa od ustaleń sądów krajowych co do niedopuszczalności stosowania niektórych wyrażen muszą, aby uniknąć arbitralności, być dokładnie uzasadnione, a przynajmniej *nie mniej dokładnie niż przez sądy krajowe*.

5. Przystępując obecnie do oceny wyrażen, które legły u podstaw niniejszego postępowania, uznajemy, że dwa z nich, a mianowicie „pozer” i „nierozgarnięci szefowie”, choć grubiańskie i nieprzyjemne, gdy analizowane w oderwaniu od kontekstu, mogą mieścić się w granicach swobody wypowiedzi chronionej na mocy artykułu 10.

Jednocześnie, w języku polskim, „palant” i „przygłupawy urzędnik” są wyrażeniami obraźliwymi. Polak, jeśli opisany zostanie jako „palant” albo „przygłupawy urzędnik”, poczuje się dotknięty, obrażony, urażony. Polskie sądy mają uprawnienia do orzekania, czy zgodnie z prawem krajowym, stosowanie tych określeń nie jest uzasadnione, nawet w kontekście najbardziej krytycznych komunikatów politycznych i niezależnie od gatunku, w który dany komunikat jest ubrany. Jeżeli organem do decydowania o tych sprawach nie są sądy krajowe, to, które mogą nimi być w ogóle? Jest to rola Trybunału w Strasburgu, ale musi on brać pod uwagę orzeczenia sądów krajowych w takich przypadkach. Pod względem marginesu uznania, margines dla tego Trybunału jest nieporównywalnie mniejszy niż dla sądów krajowych. Po za wszystkim, sądy krajowe są i zawsze będą, nieporównywalnie lepiej wyposażone od tego Trybunału, aby ocenić, co jest obraźliwe dla rodzimego użytkownika języka.

II

6. Moglibyśmy zatrzymać się tutaj, [twierdząc, że] jeśli sądy krajowe ustaliły, że pewien wyraz *w języku tego kraju* szkodzi debacie publicznej w

stopniu, który jest nie do zniesienia, to tak należy uznać i nie jest wymagana żadna dalsza dyskusja. Niemniej jednak, aby wywód był spójny, nie możemy ignorować tych argumentów, które wskazują na przeciwny wniosek i które inni mogą uznać za ważne i przekonujące. Przyznawszy, że zastosowanie dwóch z rozpatrywanych wyrażeń może, w szczególnych okolicznościach sprawy, być chronione na mocy artykułu 10, musimy, zatem mieć do czynienia także z wykorzystaniem pozostałych dwóch - nie tylko poprzez "oświadczenie" ich niedopuszczalności (jak to już zrobiono, opierając się na autorytatywnej wiedzy polskich sądów), ale także przyglądając się, czy jakieś ważne argumenty nie zostały przedstawione przez większość, które uzasadniałyby odejście od ustaleń sądów krajowych dotyczących stosowania tych dwóch innych wyrażeń i na poparcie stwierdzenia naruszenia artykułu 10 w tym przypadku.

A zatem pójdźmy tokiem rozumowania zaprezentowanym przez większość. To rozumowanie opiera się nie tylko na domniemaniu, że kwestionowane wyrażenia muszą być analizowane w kontekście całego tekstu (jak już wspomniano w pkt 2 powyżej), ale także na (powiązanym z nim) domniemaniu, że nawet wyrażenia, które są pozornie nie do zniesienia *per se* mogą korzystać z ochrony przewidzianej w art 10 ze względu na kontekst, w jakim zostały użyte i/lub gatunek publikacji. Większość sugeruje (między innymi w pkt 44), że ogólny ostry ton artykułu osłabia oddziaływanie spornych wyrażeń deprecjonujących osoby.

Sprawdźmy, czy zostało to udowodnione w niniejszym przypadku.

7. Kwestionowane wypowiedzi były nieodłączną częścią artykułu opublikowanego w prasie lokalnej. Cały artykuł został napisany w bardzo ostrzych słowach oraz w sarkastycznym tonie. Większość odbiera artykuł jako przeniknięty ironią, i nawet bez zachowania pozorów uważnej analizy, zrównuje go z satyrą (patrz: pkt 40, 44 i 45). Większość podkreśla tę funkcję artykułu do takiego stopnia, że wydaje się, jakby to było samo w sobie uzasadnionym usprawiedliwieniem dla wszystkich słów i zwrotów używanych w publikacji. Będziemy wracać do tego "usprawiedliwiającego" argumentu nieco później. Niemniej jednak, zanim to zrobimy, musimy przyznać, że naszym zdaniem, artykuł ten naprawdę zawiera pewną ironię, nawet w znacznej ilości. Niemniej jednak, jego klasyfikacja jako satyry nie jest tak oczywista. Nie każdy emocjonalny tekst przepełniony sarkazmem i ironią jest satyrą, tak jak nie każdy tekst napisany wierszem jest poezją. Chociaż, oczywiście, nie jest to rzeczą specjalistów od prawa (nie wyłączając nas sędziów), aby mieć decydujący głos w sprawie tego, czy ten artykuł (lub inny dokument) może być prawidłowo zakwalifikowany jako satyra, mamy jednak wątpliwości, czy wielu krytyków literackich z łatwością zgodzi się z taką klasyfikacją, tak stanowczo głoszoną przez większość. Ale nawet jeśli artykuł można opisać jako satyryczny, jak sugeruje większość, to fakt bycia satyrą, nie może reprezentować takiego przywileju, że może ona sama w sobie, zwalniać autora z jakiegokolwiek

odpowiedzialności za słowa i zwroty użyte w publikacji. Fakt bycia satyrykiem *nie jest rozgrzeszeniem*. Istnieje satyra, która może być tolerowana i satyra, która po prostu nie może być tolerowana. Dotyczy to w równym stopniu żartu, komedii, groteski, paszkwilu, parodii, karykatury i internetowych memów ... lista może być wydłużana. To prawda, że granice dopuszczalności języka (i obrazów) w tych gatunkach są bardzo szerokie, nawet wyjątkowo szerokie, ale w żaden sposób nie są one *nieistniejące*.

8. Poza wszystkim, zagadnieniem prawnym wniesionym przed sądami krajowymi, a także w postępowaniu przed Trybunałem jest nie tylko artykuł jako całość, ale - przede wszystkim! - *konkretne wyrażenia* użyte w tym artykule. Sądy, nie wyłączając tego Trybunału, są często krytykowane za to, że nie dostrzegają lasu tylko drzewa. Ale gdy próbują zobaczyć las, sądy, w tym ten Trybunał, powinny również nie zapominać o drzewach tworzących ten las. Nikt nie podważa wolności słowa, ale w każdym konkretnym przypadku Trybunał ma do czynienia z konkretnymi wyrażeniami.

9. Tym, co jest ważne z punktu widzenia uzasadnienia wyroku jest fakt, że argumentacja większości, która doprowadziła do stwierdzenia naruszenia artykułu 10 jest *ewidentnie błędna*.

Całe to rozumowanie, albo przynajmniej jego trzon, jest zawarte w jednym punkcie (nr 45) i składa się z zaledwie trzech cytatów z orzecznictwa Trybunału (odniesienia do odpowiednich przypadków zostały pominięte w niniejszej opinii) oraz - jak my będziemy to opisywać - "wniosku co do dopuszczalności użytych wyrażen". Ten ostatni poprzedza argumenty, które uzasadniałyby *ex post* ten wniosek, ale ten szczegół techniczny nie jest sam w sobie wadą.

Przypomnijmy argumenty większości w nieco schematycznej - ale wystarczającej - postaci:

Argument nr 1: "Satyra jest formą ekspresji artystycznej i komentarzem społecznym, która przez swoje nieodłączne cechy przesady i wypaczenia rzeczywistości, oczywiście ma na celu prowokowanie i wzburzenie".

Nasze pytania: Czy satyra musi "naturalnie", być także *obraźliwa*? Czy przesada, zniekształcenie, prowokacja lub pobudzenie "naturalnie" muszą być *poniżające osobę*? A co do "satyry" rozważanej w tym przypadku: czy jeżeli wyrażenia: typu "palant" albo "przygłupawy urzędnik" nie znalazłaby się w treści artykułu, to czy pozbawiłoby to rzeczoności artykułu jego właściwości "satyry"?

Argument nr 2: W związku z powyższym, jakakolwiek ingerencja w prawo do korzystania z tego środka wyrazu powinna zostać zbadana ze szczególną ostrożnością".

Nasze pytania: Czy wymóg ten stosuje się wyłącznie do sądów krajowych, czy do tego Trybunału, także? Czy to dotyczy rozumowania tego Trybunału w *tym konkretnym przypadku*? Jeśli nie, to na jakiej uzasadnionej podstawie Sąd korzysta z takiego przywileju?

Argument nr 3: “Wykorzystanie sarkazmu i ironii jest w pełni zgodne z wykonywaniem dziennikarskiej swobody wypowiedzi”.

Nasze pytania: Czy sarkazm (jak satyra) musi być obraźliwy? I czy może sam fakt, że obraźliwe wyrażenie jest sarkastyczne, w sobie i przez się, złagodzić poniżające oddziaływanie tego wyrażenia?

Te trzy bardzo ogólne argumenty, *całkowicie oderwane od konkretnych okoliczności sprawy*, pozwalają większości wyprowadzić "wniosek", że te konkretne wyrażenia były dopuszczalne. Ten "wniosek" jest sformułowany w następujący sposób: "W opinii Trybunału, bez zajmowania stanowiska odnośnie każdej konkretnej uwagi dokonanej przez skarżącego, nie ma wątpliwości, że uwagi te, stosowane w szczególnym kontekście artykułu, pozostają w granicach dopuszczalnej przesady."

10. To, co jest najbardziej uderzające w tej kolejności rozumowania prawnego, to, że większość, stwierdziwszy, że "jakakolwiek ingerencja w prawo do korzystania z tego środka wypowiedzi powinna zostać zbadana ze szczególną ostrożnością" (Argument nr 2; patrz pkt 9 powyżej), zatrzymuje się dokładnie w tym miejscu. Rzeczona większość *nie bada* zakwestionowanych wyrażen "ze szczególną ostrożnością". Nie bada ich nawet z jakąkolwiek ostrożnością. Nie bada ich *w ogóle*. Większość nie przejmuje się zastosowaniem pojęcia użytego w klauzuli "szczególnej ostrożności", która stanowi istotną część argumentacji nr. 2.

Co więcej *wyrażnie odmawia ona* badania zakwestionowanych wyrażen i ingerencji w swobodę ich wykorzystania. Czyni to, ogłaszając, że nie "zajmuje stanowiska w sprawie poszczególnych uwag dokonanych przez skarżącego". Tym niemniej, te ostrożne i eleganckie sformułowania nie oddają rzeczywistej "metodologii badania" rzeczonych wyrażen: to nie do "każdej poszczególnej uwagi", większość nie zajmuje stanowiska, lecz do wszystkich uwag, ponieważ *żadna* z nich nie jest badana. Dla większości, analiza dowolnej spornej uwagi nie jest konieczna, *pomimo wymogu, określonego bezpośrednio przed tym, że kwestie te muszą zostać zbadane "ze szczególną ostrożnością"*.

Powyższy wniosek został wyciągnięty po tym jak Sąd przypomniał sobie o swoim zobowiązaniu do "ustalenia, czy władze krajowe znalazły odpowiednią równowagę pomiędzy ochroną wolności wypowiedzi, o której mowa w artykule 10 i ochroną reputacji tych, wobec których zarzuty zostały podniesione, czyli ochroną prawa, które, jako aspekt życia prywatnego, jest objęte gwarancjami artykułu 8 Konwencji "(patrz pkt 39). W jaki sposób jakiegokolwiek zrównoważenie praw, nie mówiąc już o sprawiedliwym [ich zbalansowaniu], może zostać osiągnięte bez "zajęcia stanowiska w sprawie poszczególnych uwag dokonanych przez skarżącego" pozostaje tajemnicą.

11. Aby zachować precyzję, rozpatrywany tu "wniosek" również zawiera argument. Byłoby bez sensu zaklasyfikowanie go jako "autonomiczny" "argument nr. 4", ponieważ jest on zwięźleniem trzech wymienionych argumentów (patrz pkt 9 powyżej). Argument ten ogranicza

się do stwierdzenia, iż "nie ma wątpliwości" [iż należy przyjąć dany wniosek].

Nie będziemy analizować wątpliwej siły tego argumentu, arcydzieła bezkrytycznej perspektywy. Jeśli, dla Trybunału, "nie ma wątpliwości", nawet "bez zajmowania stanowiska" w tej sprawie, to uzasadnienie prawne wzbudza głębokie zastrzeżenia. Podobnie [zresztą] jak dobra osobiste.

12. Zatem, całe rozumowanie prowadzi do stwierdzenia, że stosowanie kwestionowanych wyrażen było dopuszczalne na podstawie Konwencji sprowadza się do *jednego prostego argumentu*. Ten wyrafinowany rzeczywisty argument brzmi następująco: opublikowany tekst jest "satyryczny" (bo większość tak go zaetykietowała), *a tylko z tego powodu* stosowanie w tym tekście praktycznie każdego ostrego języka jest dopuszczalne *a priori*. To właśnie dlatego główny i jedyny argument większości wygląda tak, jak gdyby został odsiany z opisu stanu faktycznego sprawy i "ogólnych zasad", które powinny być (ale nie były) zastosowane do niego, jak również z kilku innych ozdobników tekstowych.

W celu zapewnienia, aby formuła "praktycznie każdy szorstki język jest dopuszczalny *a priori*" nie była źle rozumiana, jako zbyt bezwzględna, a zatem bezpodstawnie oskarżycielska, musimy zastrzec, że należy się spodziewać, że większość dopuściłaby takie wyjątki od absolutnej dopuszczalności języka "satyrycznego" jako formy prześladowania w przypadku mowy nienawiści czy podżegania do przemocy oraz innych obraźliwych ataków tego rodzaju, które nie byłyby chronione przez "satyryczny" charakter komunikatu. Ale to zastrzeżenie nie ma znaczenia dla tej konkretnej sprawy, oraz dla naszych rozważań, a więc nie będziemy go powtarzać przy każdej okazji w dalszej części opinii.

13. Prawdą jest, że wyrok zawiera również, *passim* (pkt 40, 42-44), niektóre inne kwestie, ale są one tylko powtórzeniem i rozszerzeniem argumentów przytoczonych powyżej w § 9. Dodatkowe kwestie dotyczące "charakteru i nasilenia nałożonej kary" na skarżącego (patrz pkt 46) są nieco innej treści. Mimo to, nawet te względy związane z karą najwyraźniej nie mają decydującego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Są one drugorzędne, ponieważ surowość kary po prostu *nie może być analizowana w żaden znaczący sposób, jeżeli przestępstwo, za które kara została nałożona nie jest przeanalizowane*.

14. Po raz kolejny w orzecznictwie Trybunału (ale, w większości na szczęście, nie we wszystkich jego orzeczeniach!), główny argument opisany powyżej (patrz pkt 12) wynika z przekonania, że artykuł 10 jest "gwiazdą Artykułów". To przekonanie, ku naszemu ubolewaniu, które wyłania się raz po raz w sprawach z tytułu artykułu 10, nie jest otwarcie potwierdzane, ale nawet bardzo prosta analiza pozwoli na jego odkrycie spod osłony symulowanej argumentacji i ujawnienie sposobu myślenia o nim. To, że jest to przekonaniem leżącym u podstaw wynika z argumentu, iż "nie ma żadnych wątpliwości" [by przyjąć określone konkluzje] (patrz paragraf 11

powyżej). Przy konfrontacji z wolnością wypowiedzi, w szczególności wolności prasy, wszystkie inne wartości stają się podporządkowane, jeżeli w ogóle one ocaleją. (W tym podejściu, z którym się nie zgadzamy, odnosimy się do naszej wspólnej odrębnej opinii w sprawie *Fürst-Pfeifer przeciwko Austrii* (nr 33677/10 i 52340/10, 17 maja 2016)). Większość twierdzi, że "osoba, która bierze udział w publicznej debacie ogólnego zainteresowania... nie może przekraczać pewnych granic, w szczególności w odniesieniu do poszanowania dobrego imienia i praw innych osób" (patrz pkt 44). Prawidłowe słowa! Ale nie ma nawet jednej wskazówki, gdzie te ograniczenia można znaleźć w wyroku. Zamiast tego, większość jest przekonana, że "pewien stopień przesady, a nawet prowokacji jest dozwolony" i że "pewien stopień nieumiarkowania jest dozwolony" (patrz pkt 44). *Jaki stopień?*

Dla większości, nie jest konieczne, aby rozwiązać ten problem, ponieważ "satyryczny artykuł [traktował] o pełnieniu funkcji miejscowych urzędników, [co stanowiło] kwestię uzasadnionego zainteresowania publicznego", a zatem "dotyczył sfery, w której ograniczenia w zakresie wolności wypowiedzi powinny być ściśle interpretowane" (patrz pkt 40), tak jakby wypowiedzanie się w tych sprawach było *kolejną podstawą rozgrzeszenia* (taką jak satyryczny charakter; porównaj § 7 powyżej) z jakiegokolwiek odpowiedzialności za słowa i wyrażenia użyte w artykule. W rzeczywistości owo wyrażenie "ściśle interpretowane", w kontekście całego rozumowania większości oznacza (tak jak poprzednio) "niedozwolone".

15. Konkluzją naszej argumentacji jest to, że ani kontekst wyrażen, ani gatunek wybrany przez autora, nie może być sam w sobie usprawiedliwiać godzącego w dobra osobiste charakteru wyrażen użytych w artykule.

16. *Kontekst publikacji może uzasadniać stosowanie nawet najbardziej grubiańskich wyrażen, ale tylko pod warunkiem, że same wyrażenia są analizowane i oceniane.* Wymóg uwzględniania *kontekstu* nie znaczy, że znika wymóg badania *treści tekstu*. Nawet najpiękniejszy las (gdy patrzeć na niego z daleka) może mieć wypaczone lub nawet zaatakowane chorobą drzewa. Nawet na słońcu występują plamy. Trybunał nie jest zwolniony z obowiązku przyglądania się konkretnym okolicznościom sprawy i nie może być usatysfakcjonowany wyłącznie "ogólnym obrazem". Powtarzamy (porównaj pkt 4 powyżej): w celu uzasadnienia użycia, w publikacji, wyrażen uznanych przez sądy krajowe za obraźliwe, niezbędna jest dokładna argumentacja *znaczenia i wagi* tych wyrażen. Sam Trybunał jednoznacznie uznał takie podejście (patrz pkt 35 poniżej). W przeciwnym razie wyrok będzie oparty na *fiat*, zaś *fiat* nie jest argumentem prawnym. Co więcej, nie jest argumentem w ogóle - jest pozwoleniem, zezwoleniem, zatwierdzeniem, aprobatą, i niczym więcej.

Można też zapytać, czy Trybunał naprawdę uważa, że kontekst publikacji może służyć jedynie uzasadnieniu stosowania grubiańskich wyrażen. Czy przeciwieństwo nie jest również możliwe? Wierzmy, że jest.

Mimo to, odczytujemy ten wyrok w taki sposób, że w opinii większości, dopuszczalny jest tylko ruch jednokierunkowy w takich przypadkach. Jednak analiza dyskutowanego artykułu i *jego kontekstu*, przewidziana przez sądy krajowe (patrz: pkt 19-26 poniżej), pozwala na wniosek, że w okolicznościach niniejszej sprawy, szersze tło nie zmniejsza godzącego w dobra osobiste oddziaływania spornych wyrażen, ale raczej *wzmacnia go*.

17. Teraz, do *gatunku* publikacji. Ten sam komunikat, w tym krytyki politycznej, może być przekazywany do publicznej wiadomości za pomocą różnych gatunków. Jednym z nich jest satyra. Jest to kwestia wyboru strategii, co do tego, który gatunek, zdaniem nadawcy wiadomości, jest najbardziej odpowiedni do uczynienia wiadomości bardziej rezonującą dla adresata, a tym samym bardziej efektywny. Innymi słowy, jest to kwestia wyboru środków do celu. Wybór gatunku jest środkiem, a przekazywanie wiadomości z konkretną treścią jest celem.

Chcemy jednak, stwierdzić, że w europejskiej cywilizacji XXI wieku jest bezsporną prawdą, w zakresie zarówno politycznej moralności jak i sprawiedliwości prawnej, to, że środki nie uzasadniają celu. Wydaje się, że niniejszy wyrok opiera się na przeciwległej metodologii: wszystko jest wybaczone, jeśli przez autora wybrana jest "poprawna" strategia, czyli strategia, która zapewnia *a priori* rozgrzeszenie niezależnie od użytego języka. Zatem wybór "prawidłowego" gatunku artykułu to przyjęcie tego gatunku, który, zdaniem autora, nie tylko uczyni dany artykuł bardziej skutecznym, ale również zwalnia autora od jakiegokolwiek odpowiedzialności za słowa i frazy w nim użyte. W związku z tym, satyra staje się gatunkiem gatunków. Forma staje się ważniejsza od treści.

18. Powyższe rozważania, zwłaszcza te odnoszące się do braku argumentów dla najważniejszych zagadnień merytorycznych tej konkretnej sprawy i odmowa przez większość zbadania zaskarżonych wyrażen, w szczególności: "*palant*" i "*przygłupawy urzędnik*", pozwala nam stwierdzić, że *jest udowodnione*, iż stwierdzenie większości co do naruszenia artykułu 10 *nie jest udowodnione*.

III

19. Ale jest jeszcze coś więcej, niż tylko to. W najostrzejszym kontraście do rzeczywistego argumentu, na którym opiera się stwierdzenie naruszenia artykułu 10 (patrz pkt 12 powyżej), oraz sekwencji rozumowania w tej sprawie, znajdują się *zarzuty* większości do polskich sądów. Te zarzuty są podnoszone trzykrotnie w wyroku:

Zarzut nr 1: "W odniesieniu do klasyfikacji kwestionowanych stwierdzeń, Trybunał zauważa, że sądy krajowe nie zajęły jasnego stanowiska w tej sprawie" (pkt 43).

Zarzut nr 2: “[Wydaje się, że sądy krajowe nie uwzględniają w wystarczającym stopniu tych cech [tj. "satyrycznego charakteru tekstu i leżącej u jego podłoża ironii"] (pkt. 44).

Zarzut nr 3: “[Sądy krajowe nie podają] istotnych i wystarczających” przyczyn uzasadniających skazanie skarżącego oraz ukaranie za zniewagę” (pkt. 47).

20. Zarzuty nr 1 i 2 mogłyby być traktowane jako poważne, uzasadnione, a nawet ciężkie, gdyby Trybunał sam "uwzględnił odpowiednio" wszystkie elementy sprawy i sam podał "istotne i wystarczające powody", aby uzasadnić swój własny wniosek.

Jak widzieliśmy, *odmówił on nawet spojrzenia na te sprawy*. Jak w takim przypadku te zarzuty mogą kogoś przekonywać?

Ponadto, zarzut nr 2 mówi o "cechach", ale przewidziane odniesienie nie ma związku z okolicznościami rozpatrywanej sprawy, lecz inną sprawą przeciwko Polsce, rozstrzygniętą już w 2005 roku, a odnoszącą się do czegoś, co miało miejsce w roku 1995. Czy Trybunał dokonał oceny ewentualnych zmian w jakości dyskursu publicznego w tym kraju, które są również ważnym aspektem kontekstu publikacji? Nie. Jest za to cytat, udający analizę, i to rozwiązuje wszystko.

Co do rzekomego braku „jasnego stanowiska” sądów krajowych "... [w odniesieniu do klasyfikacji kwestionowanych stwierdzeń " uważamy, że było ono tak jasne, jak tylko mogło być: "stwierdzenia" skarżącego zostały uznane za obraźliwe i poniżające, i dlatego też, został on skazany. Ale tym, co jest najważniejsze, a nawet szokujące, jest to, że ten zarzut jest kierowany pod adresem sądów krajowych przez Trybunał, który orzekł, że *sam* nie jest nawet w stanie "przyjąć stanowiska w kwestii każdej konkretnej uwagi dokonanej przez skarżącego".

To jest to, co niektórzy nazywają *podwójnymi standardami*.

21. Lecz, być może zarzuty nie są bezpodstawne same w sobie, nawet jeśli Trybunał sam nie przestrzegał wymagań, które skierował do sądów krajowych, a tym samym nie wywiązał się ze swoich własnych standardów?

22. Z naszej strony możemy zauważyć, że, mimo iż sądy krajowe nie rozwinęły bardzo szczegółowo kontekstu spornych wyrażen, *mimo wszystko, odniosły się do tekstu jako całości i do tonu całej publikacji*.

23. Ponadto kwestionowane wyrażenia należy analizować nie tylko w kontekście tego tekstu jako całości, ale także w szerszym *kontekście społecznym*, w którym artykuł został opublikowany. Sąd, w przeciwieństwie do tego Trybunału wziął pod uwagę ten aspekt sprawy. W szczególności ustalono, że rzeczony artykuł był częścią szerszej kampanii prowadzonej przez gazetę przeciwko urzędnikom, którzy stali się prywatnymi oskarżycielami (patrz pkt 15).

Czy większość zwraca uwagę na tę najważniejszą okoliczność faktyczną? Nie, w przeciwieństwie do polskich sądów.

24. Należy wymienić jeszcze jeden aspekt, który jest szczególnie istotny w niniejszej sprawie, ale również w innych podobnych sprawach (który skrótowo poruszono w § 14 powyżej). Jak słusznie utrzymuje większość (choć nie stwierdza bezpośrednio w wyroku), artykuł podejmował kwestie uzasadnionego interesu publicznego i stanowił wkład do debaty publicznej (porównaj między innymi, pkt 40, 44 i 46). Jednocześnie, postawy, oświadczenia lub działania osób zaatakowanych przez autora artykułu również muszą być brane pod uwagę. Nic w aktach sprawy, nawet w minimalnym stopniu nie sugeruje, iżby użycie w artykule nie tyle krytycznych, surowych lub przesadzonych, co obraźliwych i poniżających wyrażen było reakcją na jakiegokolwiek prowokacyjne postawy lub oświadczenia lub inne zachowania którejkolwiek z osób zainteresowanych.

Czy większość wzięła tę okoliczność pod uwagę? Znowu, nie - w przeciwieństwie do polskich sądów.

25. Wreszcie, uzasadnienie wyroków krajowych pokazuje, że polskie sądy były świadome znaczenia wolności słowa i trudności w orzekaniu w sprawach dotyczących wolności słowa. Sąd rejonowy jednoznacznie podkreślił wrażliwość tych spraw. Odniósł się również do różnych dokumentów polskich i międzynarodowych, gdzie zostały określone standardy etyki dziennikarskiej, w tym Deklaracji meksykańskiej z 1980 roku, Deklaracji paryskiej z 1983 roku i Uchwały nr 1003 z roku 1993 Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy "Etyka dziennikarska". Na tym, między innymi, tle sąd rejonowy uznał, że skarżący *naruszył zasady etyki dziennikarskiej*.

Czy większość zajęła jakiegokolwiek stanowisko w tych kwestiach etyki dziennikarskiej? Żadnego.

26. Podsumowując, widzimy, że polskie sądy uwzględniły:

- (i) treść i ciężar przedmiotowych wyrażen;
- (ii) kontekst (w jego różnych przejawach), w którym użyto tych wyrażen;
- (iii) międzynarodowe standardy etyki dziennikarskiej.

27. Na wszystkie te rozważania niniejszy Trybunał odpowiada:

- (i) mantrą, składającą się z trzech przykładów z jego orzecznictwa, oderwanych od okoliczności sprawy (porównaj pkt 9 powyżej); i
- (ii) "wnioskiem", że "nie ma wątpliwości, że uwagi te, stosowane w szczególnym kontekście artykułu, pozostają w granicach dopuszczalnej przesady" (porównaj pkt 9 i 10 powyżej).

W istocie Trybunał nie odpowiada na meritum. Przykleja etykiety: "nie ma jasnego stanowiska", "nie uwzględnia w wystarczającym stopniu" nie podaje "istotnych i wystarczających" przyczyn, co jest imitacją analizy.

28. Ponadto, cytaty z orzecznictwa Trybunału, którymi większość odpowiedziała na wszystkie argumenty podniesione przez sądy krajowe, są nie tylko oderwane od konkretnych okoliczności danego przypadku, ale [nadto] są *arbitralnie wybiórcze*. Podana wykładnia doktryny Trybunału w

tym wyroku jest *kategorycznie i samowolnie jednostronna*, podczas gdy doktryna ta jest o *wiele bogatsza i bardziej wyważona i dopracowana* niż sugeruje wyodrębnianie i wyjątkowe podkreślanie klauzuli "ściślej konstrukcji" (patrz pkt 14 powyżej).

Na przykład, chociaż Artykuł 10 § 2 wyraźnie wymienia "obowiązek i odpowiedzialność" osób korzystających ze swobody wypowiedzi, większość (jak w sprawie *Fürst-Pfeifer przeciwko Austrii* (cytowane powyżej)) nie stwierdziła potrzeby nawet wspomnienia o pojęciu odpowiedzialności dziennikarskiej, choć sprawa ta w istocie, dotyczy odpowiedzialnego i nieodpowiedzialnego dziennikarstwa. Większość ograniczyła się, w pkt 38, do ogólnego odniesienia się do niektórych punktów w sprawie *Pentikäinen przeciwko Finlandii* ([GC], nr 11882/10, ECHR-2015) oraz *Bédat przeciwko Szwajcarii* ([GC], nr 56925/08, 29 marzec 2016), wyroków, w których Trybunał orzeka powołując się na tę zasadę. Należy zauważyć, że punkty wskazane w odniesieniach *nie* są punktami, w których rozpatrywana jest zasada odpowiedzialnego dziennikarstwa!

Ta zastępcza metodologia, zgodnie, z którą "zasady ogólne", które powinny być stosowane w tej sprawie, są tylko pośrednio podejmowane poprzez odwołanie się do orzecznictwa Trybunału, nie jest wadliwa sama w sobie. Ale, jeśli *niektóre* z założeń, takich jak zasada odpowiedzialnego dziennikarstwa, są genialnie skurczone, podczas gdy inne, takie jak klauzula "ściślej konstrukcji", są podkreślone (porównaj pkt 14 powyżej), to jest to nic innego niż pomysłowe zniekształcenie doktryny Trybunału. Podejrzewamy, że to zniekształcenie ma wiele do czynienia z groźnym przekonaniem, że wszystkie inne wartości muszą ustąpić swobodzie wypowiedzi, w szczególności wolności prasy (patrz pkt 14 powyżej).

Takie podejście, a ten wyrok w szczególności, zmierza do zubożenia doktryny Trybunału. Określa ono również wzorzec rozumowania, którego, jak uważamy, Trybunał nigdy sam z siebie otwarcie nie zaleca sądom krajowym, a którego nie zaakceptowałby, gdyby sądy krajowe, których orzeczenia ten Trybunał musi badać, skorzystały z niego.

IV

31. Z uwagi na powody wymienione wyżej, możemy stwierdzić, że polskie sądy nie naruszyły praw skarżącego na podstawie artykułu 10, gdy ustaliły, że niektóre z wyrażen, o których mowa, a mianowicie "palant" i "przygłupawy urzędnik", stosowanych w szczególnym kontekście, naruszyły prawa osób trzecich, a tym samym przekroczyły granice swobody wypowiedzi. To naruszenie jest oczywiste. Skazanie karne skarżącego pozostaje w granicach swobodnego uznania państwa członkowskiego. Nawet, jeśli przestępstwo przypisane skarżącemu mogło zostać zakwalifikowane przez polskie sądy w sposób węższy, bez odniesienia do

wyrażeń "pozer" i "nierozgarnięci szefowie", prawo krajowe dostarczyło wystarczającej podstawy do skazania skarżącego za przestępstwo znieważenia. Nawet, jeśli najczęściej odpowiedzialność karna nie jest najbardziej pożądanym lub odpowiednim sposobem przeciwdziałania obraźliwej mowie i reagowania na nią, jej wywołanie w przypadkach notorycznego naruszania dóbr osobistych mieści się w marginesie uznania władz krajowych. W ten sposób nie jesteśmy w stanie zgodzić się z większością, która uznała, że doszło do naruszenia artykułu 10.

32. Niniejsza sprawa rodzi prawdziwie ogólny niepokój. Obraźliwe wypowiedzi ranią, a mogą nawet zabić. Jest potrzeba znalezienia właściwej równowagi między wolnością słowa i innymi podstawowymi prawami i wartościami, które mogą kolidować z nią, w tym dobrami osobistymi. Wieloletnie orzecznictwo Trybunału przyjęło nawet bardzo ostre wypowiedzi w prasie, podkreślając wolność prasy w przypadku konfliktu z innymi podstawowymi prawami i wartościami, w tym prawem do godności ludzkiej. Niemniej jednak, nie bylibyśmy w stanie twierdzić w wielu z tych przypadków, że takie przyjęcie było bezpodstawne, lub co najmniej, że nie było uzasadnione.

Tym niemniej, przedmiotowy wyrok jest jednak nieuzasadniony. Nie może on uderzać w wyżej wymienioną równowagę, ponieważ nie podjęto starania znalezienia [tej] równowagi. W tym względzie, jest on w wyraźnej opozycji, nawet z tą najdalej idącą tolerancją Trybunału dla ostrego języka. Zapewnia on dziennikarzom, że mimo użycia obraźliwych, godzących w dobra osobiste wyrażeń, żadne sankcje, nawet te przewidziane w przejrzysty sposób w prawie krajowym, nie mogą zostać na nich nałożone. Dzięki swobodnej decyzji Trybunału, wulgarni grubianie są zachęceni do korzystania z wolności wypowiedzi w taki sposób, że wolność nie zna praktycznie żadnych ograniczeń.

33. Co więcej, w polskim kontekście, wyrok ten jest niestety jeszcze bardziej ironiczny i złowieszczy. To wysyła jasny sygnał do społeczeństwa polskiego, że zniewagi takie jak "*palant*" i "*przygłupawy urzędnik*" będą rozpatrywane przez ten Trybunał, jako dopuszczalne w debacie publicznej w przyszłości - wielkie osiągnięcie.

34. To jest równia pochyła. To grozi wywołaniem efektu kuli śnieżnej, a pierwsza kula śniegu jest przygotowywana przez ten Trybunał. Ta kula śnieżna jest skazana na wzrost masy i pędu, ponieważ stacza się, aby zniszczyć to, co zostało zbudowane przez naszą cywilizację. Większość broni kwestionowanego artykułu jako "satyry, [która] ma na celu sprowokować i wzburzyć" (patrz pkt 45). W rzeczywistości to opinia większości może prowokować i wzburzać w niemniejszym stopniu niż jakakolwiek satyra (tak ta dobra, jak i zła, ta w lepszym, jak i w gorszym guście) mogłaby to uczynić.

Wyrok ten *przyczynia się do brutalizacji wypowiedzi politycznych w Europie i spadku poziomu debaty publicznej.*

Jest absolutnie konieczne, aby Trybunał ponownie zrewidował swoje podejście do sytuacji takiej jak ta oceniana wyżej - ale nie odpowiednio zbadanej w osądzie.

35. W tym kontekście, przypomnijmy sobie, że własny standard Trybunału w sprawach z Artykułu 10 jest taki, że "jeżeli wyważenie pomiędzy prawami (określonymi w artykule 10 i artykule 8) zostało podjęte przez władze krajowe w zgodności z kryteriami określonymi w orzecznictwie Trybunału, Trybunał wymaga ważnych powodów, aby zastąpić swoim poglądem ten uzyskany przez sądy krajowe "(patrz, między innymi, *Axel Springer AG przeciwko Niemcom* [GC], nr 39954 / 08, § 88, 7 lutego 2012, oraz orzecznictwo tam cytowane). Ta zasada została powtórzona, mniej lub bardziej dosłownie w wielu przypadkach, ostatnio w sprawie *Bédat przeciwko Szwajcarii* [GC] (Nr 56925/08, § 54, 29 marca 2016 roku; patrz także orzecznictwo tam cytowane).

Gdzie są te "ważne powody" w tym wyroku? Nie ma *żadnych*. I nie ma nawet śladu wyważenia praw. Tylko *fiat*, zakorzenione w przekonaniu *a priori* o wyjątkowości praw chronionych na mocy artykułu 10 w stosunku do dóbr osobistych i wszelkich innych wartości chronionych przez Konwencję.

36. Reasumując, ten wyrok jest doskonałym przykładem tego, w jaki sposób Trybunał lekceważy *swoje własne standardy*.